



# KURIER Wileński

PIĄTEK, 19 CZERWCA 1992 R.  
Nr 119 (11888)

## O Banku Litewskim, jedności i terminach wyborów do Sejmu

Piąta sesja Rady Najwyższej kontynuuje obrady. Deputowani pracowali na posiedzeniach plenarnych. Na porannym posiedzeniu przewodniczący komisji ochrony kraju Saulius Peczeliusas zgłosił do pierwszego czytania projekt ustawy o granicy państwowej Republiki Litewskiej oraz ochronie granicy państwowej Republiki Litewskiej.

Następnie kontynuowano omawianie pierwszego czytania udoskonalonych projektów ustaw „O pracy władzy wykonawczej w okresie reformy gospodarki i socjalnej” i „O funkcjach zarządów samorządów wyższego szczebla i prezydium rad”. Projekty przedstawił premier republiki Gediminas Wagnerius. Odpowiedział również na pytania deputowanych.

W pierwszym czytaniu tych projektów postanowiono ogłosić przerwę.

Gediminas Wagnerius zgłosił także projekt uchwały „O rozwiązaniu zarządu Banku Litewskiego i zreorganizowaniu jego działalności”. Premier zaznaczył, że Bank Litewski nie potrafi konstruktynie pracować dlatego, że kompetencja zarządu banku nie odpowiada obecnym wymaganiom. W działalności banku uwidczają się opieszałość, brak zorganizowania, nie potrafi on kontrolować zachodzących procesów. Zaznaczono także, że Bank Litewski nie posiada polityki ekonomicznej. Kierując się tymi i niektórymi innymi motywami premier zaproponował zdiminowanie kierownictwa Banku Litewskiego.

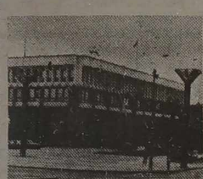
Przewodniczący Rady Najwyższej Wytautas Landsbergis zwrócił uwagę deputowanych na dwie podstawowe zasady — na wyczerz działalność komercyjnej i że zarząd banku ma być oddzielony od administracji banku.

Deputowani głosowali za tym, by projekt został wciągnięty do programu pracy tej sesji.

Następnie docent Uniwersytetu Wileńskiego Valentinas Mikielienas zgłosił do omawiania projekt nowej redakcji ustawy „O zmianach i uzupełnieniu Kodeksu Cywilnego Republiki Litewskiej”. Poparto go po pierwszym czytaniu.

Na posiedzeniu wieczornym zakończono omawianie i jednogłośnie przyjęto ustawę Republiki Litewskiej o ewidencji księ-

### W PARLAMENCIE



REPUBLIKI

gowości. Powzięto także uchwałę o trybie uprawomocnienia tej ustawy.

Następnie deputowany Kazimieras Saja odczytał oświadczenie w sprawie wczorajszego oświadczenia deputowanego Jonasa Laucziusa, w którym wyraża się oburzenie, że z powodu rozłamów Rady Najwyższej Republiki Litewskiej obraduje oddzielnie i nie podejmuje ważnych ustaw. Dzisiaj, zaznaczył Kazimieras Saja w sali obrad zebrały się owe strony. Jednak znowu padają zaczepne repliki i trwa się czas. Nie zatwierdzono trójczęcia ustawy o granicach Litwy w pilniejszym trybie, jeszcze raz wykpieno starania premiera o wprowadzenie na Litwie większego porządku i odpowiedzialności. Kończąc Kazimieras Saja zwrócił się do swych kolegów deputowanych, których naprawdę obchodzi jutro Litwy, by spokojnie i rzeczowo zakończyli ten dzień pracy, a także trudny i konfliktowy tydzień.

Omawiano projekt ustawy o podatku gruntowym. Po przyjęciu kilku artykułów w omawianiu projektu ogłoszono przerwę.

Deputowani omawiali projekt uchwał „O wcześniejszych wyborach do Rady Najwyższej (Sejmu)”. Były cztery warianty projektów. Najwcześniejsza proponowana data wyborów — 5 września. Autor tego projektu — przewodniczący Rady Najwyższej Wytautas Landsbergis, najpóźniejsza — 8 listopada. Ten projekt przygotował deputowany Jonas Tamulis. Do omawiania zgłoszono projekt zależeń ustawy o wyborach do Rady Najwyższej (Sejmu) Republiki Litewskiej.

(ELTA)

## W. Landsbergis postanowił udać się do Szwajcarii

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis znalazł możliwość uczestniczenia w międzynarodowej konferencji (Nowa Architektura Europy), która odbędzie się w dniach 18–21 czerwca w

Szwajcarii. Oświadczone to na briefingu 18 czerwca w Radzie Najwyższej.

Do Szwajcarii Wytautas Landsbergis uda się 19 czerwca w godzinach popołudniowych.

(ELTA)

## Oświadczenie Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej

W ostatnim okresie zarówno na sali posiedzeń Rady Najwyższej, jak też poza nią na wiecach, pikietach i w środkach masowego przekazu coraz częściej stały się nieuzasadnione wypowiedzi, oskarżenia, bezpośrednie i anonimowe pogroźki, obelgi lub nawet otwarte oszczerstwa pod adresem poszczególnych polityków, frakcji i partii. To jeszcze bardziej zaognia sytuację polityczną i wyrządza szkodę interesom państwa demokratycznego, poszukiwaniom przez polityków porozumień i rozsąd-

nym kompromisów.

Apelujemy do deputowanych Rady Najwyższej Republiki Litewskiej i wszystkich obywateli Litwy, aby w rozstrzygnięciu złożonych problemów politycznych, z nimi nie nastąpiły wybory do Sejmu, nie kierować się wyłącznie emocjami, swe

stanowisko popierać jasnymi argumentami, zachować powściągliwość i rozsądek. Spodziewamy się, że dobra wola i chęć rozwiązywania wspólnych problemów Litwy, a nie tylko spraw grupowych lub partyjnych, pozwoli nam na dalsze umacnianie państwowości i demokracji.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej  
Wytautas LANDSBERGIS

Wilno, 17 czerwca 1992 r.

## Zegnaj, szkoło! O wakacjach, szkole i przyszłych pierwszoklasistach

Ten rok szkolny tak się nam wydłużył, że nawet najwytrwalsi stracili już nadzieję na jego zakończenie. A jeszcze pogoda tego pracowitego czerwca z nas zdrwiła — słońcem darząc nas praktycznie na okrągło. Nie pomogły protesty uczniów i niezadowolone nauczycieli — tak jak cała Europa, będziemy się uczyli w czerwcu też. Tylko się okazało — że słów kierownika Departamentu Szkół przy Ministerstwie Kultury i Oświaty, prof. Zaborskaite — iż szkoła mogła zmienić swój harmonogram pracy (np. zimą pracując też w soboty), by zaoszczędzić kilka letnich dni. Zapóźno ta informacja dotarła do szkół, ale na przyszły rok, jak znalazł, jak też to, że każda szkoła powinna bar-

dziej twórczo i elastycznie układać pracę, realizować własne koncepcje nauczania i wychowania. Nie jest to łatwe, wymaga od ludzi ciągłej twórczości i improwizacji. A za tym musi stać wiedza i osobowość. Nauczyciel — tak wiele od niego zależy! Czy sprosta stawianym wymaganiom? Czy szkoła będzie tym miejscem, gdzie młodzież obucją z mądrymi, twórczymi ludźmi w dorosłe życie nie tylko z bagażem wiedzy, ale też z wyrobioną postawą obywatelską, wolną i twórczą. Takiej młodzieży społeczeństwo może jedynie sobie życzyć.

A szkoła? Szkoła nasza tak wiele eksperymentów „nieoptymalnych” teoretyków na sobie doświadczywszy, przebudowując się, stając się to

„europejską”, to „narodową” dziś nie ma łatwego życia. Prawda, jak nigdy chyba dotąd ma określony margines luzu i z tego powinna nauczyć się korzystać. Nie ułatwi pracy szkołom z pewnością fakt, iż uczniowie mają obowiązek uczyć się 10 lat. Ten proces „oczyszczania” szkół po 9 klasach został przerwany. Minusy tego to pozostający w klasach starszych uczniowie niezbyt garnący się do nauki i rozluźniający roboczy nastrój klasy. Z drugiej jednak strony takie postawienie sprawy daje możliwość niezdecydowanemu wyrosnąć i bardziej świadomie dokonać wyboru: szkoła czy nauka i wiedza. Odwołanie „pianów” skiero-

(Dokończenie ze str. 3)



W TURGIELACH TEŻ JUŻ WAKACJE

Ostatnie dzwoni, egzaminy, matury — wszystko to już uczniowie i nauczyciele mają poza so-

bą. Ostatnie chwile w szkole: ze swą nauczycielką historii, panią Tamarą Furso przyszli się

pożegnać tej uczniowie z Turgielskiej Szkoły Średniej w rejonie sołecznickim. Wesołych wakacji!  
Fot. Bronisława Kondratowicz

Posiedzenie Prezydium Rady Najwyższej

17 czerwca odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej...

Po przedstawieniu sejdów dzielnicowych pierwszy zastępca ministra sprawiedliwości...

wy Republiki Litewskiej. Rangę nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora...

S P O R T

Mieczkowski — wicemistrzem Europy!

— Kiedy robiłem z Tobą przed ponad rokiem duży wywiad, nie za bardzo pasowało...



przynależała w obezwładnianiu przestępcy. Many dobrze wyposażone są...

Ministrowie europejscy spotkają się w Bonn

18 czerwca do Bonn celem wzięcia udziału w rozpoczynającym się 19 czerwca seminarium ministrów krajów Unii Zachodnioeuropejskiej...

Waldotas Antanaitis i Adolfas Wenskus. Na to seminarium zaproszono przedstawicieli trzech państw bałtyckich...



należy 9 państw: Belgia, Hiszpania, Włochy, Wielka Brytania, Luksemburg, Holandia, Portugalia, Francja, Niemcy...

B. Jelcyn spotkał się z kierownictwem Kongresu USA

We środę prezydent Rosji Borys Jelcyn spotkał się na Kapitolu z kierownictwem Kongresu USA...

podpisać porozumienie w sprawie zmniejszenia arsenatów drowskich i inne dokumenty...

podpisali we środę w Waszyngtonie siedem dokumentów. Są to: historyczny układ w sprawie redukcji o 2/3 arsenatu broni jądrowej...

"Zieloni" Skandynawii przeciwko rosyjskiemu zagrożeniu atomowemu

OSLO W swoją największą wyprawę wyszła statek norweskich ekologów "Bellona"...

gnu na pastwę rdzy. Jest jeszcze wiele znanych i nieznanych miejsc składowania odpadów radioaktywnych...

chy wyszła część jeziora Karacza, do którego wlewało się radioaktywne. Wiatry rozniosły radioaktywny kurz...

LECH WAŁĘSA — AGENTEM BEZPIEKI?

WARSZAWA. Okazuje się, że agentem bezpieczeństwa Polskiej Komisji Bezpieczeństwa był Lech Wałęsa...

premera Zdzisław Najder, przewodniczący Konfederacji Polski Niepodległej Leszek Moczulski...

WPROWADZA SIĘ KORONĘ ESTONSKĄ

TALLINN (ETA—ELTA). Komitet reformy pieniężnej Republiki Estońskiej poinformował o wdrożeniu korony estońskiej...

Kto awansuje, kto odpada

Coraz bliżej mają do decydujących rozstrzygnięć drużyny startujące w puli finałowej IX piłkarskich mistrzostw Europy...

gospodarzom ponoc pomagają, "własne ściany"), o tyle awans Duńczyków...

KRYMINOGENNA SYTUACJA W MOLDOWIE

KISZYNIOUW (Moldowa-Press ELTA). Sytuacja kryminogenna w Kiszyniowie jest krytyczna...

nie mają możliwości wykonywania bezpośrednich obowiązków. Natomiast świat przestępczy nie pomija okazji.

UROCYSTOŚCI NAJSWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSUSTA

Uroczysta procesja ulicami Wilna zapowiedziana na niedzielę — 21 czerwca ruszy, jak już informowaliśmy...

zmianie. Przepraszamy naszych Czytelników za podanie niedokładnej informacji...

Uwaga! Zaszły zmiany w obchodach

Uroczysta procesja ulicami Wilna zapowiedziana na niedzielę — 21 czerwca ruszy...

Zegnaj, szkoło!

„Łatwo mi ta praca szła...”

Każdy z nas ma w swym życiorysie szkołę, a w niej swego nauczyciela, człowieka — jednego z wielu — do którego słów, postaw, doświadczenia może się w życiu odwołać. Dla wielu setek uczniów Wileńskiej Szkoły Średniej nr 29 takim właśnie człowiekiem jest pani Maria Arońska. Nauczyciel historii — w naszej szerokości geograficznej przedmiot ten nigdy nie był łatwy do wykładania. Ideologiczne schematy, określone ramy dozwolonej prawdy — nauczyciel musiał z tym sobie radzić. Jak radził, zależało od jego siły wewnętrznej, odwagi nawet. Pani Maria Arońska potrafiła. W ciągu wszystkich lat swej pracy — a historię wykladała w szkole też już od 30 lat — ucząc dzieci przeszłości świata, ludzkiej cywilizacji, idąc z nimi przez wieki i epoki, starała się nie narzucać im utartych wniosków i ocen, lecz widzieć fakty i w dy-

skusji, badaniu, szukać ich oceny, tej tak pożądanej prawdy.

Dzisiaj, pomimo że upadły pewne sztywne ramy, a nauczyciel historii ma o wiele więcej swobody w doborze zarówno źródeł, jak i materiału krytycznego, niesie jednak na swych barkach ogromną odpowiedzialność za to, czy młodzież trafiła w tym chaosie znaleźć punkty odbicia, odpowiednie na miarę czasów postawy. Zresztą ta odpowiedzialność ciąży nie tylko na historykach. W szkole nr 29, gdzie pracuje tak wielu doświadczonych nauczycieli wspólnie o to dbają. Tak samo zresztą, jak wspólną sprawą wszystkich jest tu znana „Świtezianka”, a w swej klasie — tegorocznej IX — pani Maria ma cały zastęp „świteziankowiczów”.

Kiedy mówimy o wychowankach, o dzieciach różnych lat pani Maria unika kategorycznych ocen: tamci daw-

niej byli lepsi lub ci — gorsi. Każdą klasę, a miała w swym życiu szkolnym już cztery promocje spotyka z myślą: „oto moje dzieci” i żegna, co, wiadomo jak — pożegnania zawsze mają w sobie wiele smutku. Swych dzisiejszych dziewięcioklasistów na szczęście nie musi żegnać: prawie wszyscy przyjdą po wakacjach do klasy X. Prawda, troje — tak kochanych — pojedzie do liceum w Łomży. Sama chodząca z nimi na sprawdziany, cieszyła się, gdy doskonale smie poradziła, a dziś taki smutek ogarnia, aż łza w oczach się kręci... Coż, taki jest właśnie los nauczyciela: uczyć, dawać wiedzę i miłość, a potem zjechać, by swoje dzieci jeszcze dalej, wyżej się wspięły...

Ostatni dni roku szkolnego wcale nie są łatwe: pośpiech, urwanie głowy... Pani Maria też jest zaangażowana setkami spraw. A jednak w



końcu przyznaje, że nie odczuwa prawie zniechęcenia, zresztą, szkoła nigdy ją nie zmęczyła. „Łatwo mi ta praca zawsze szła” — mówi z uśmiechem. Oj, nie tyle łatwo, ile z miłością traktowana nie była ciężarem — tak sobie myślę. I życzę pani Marii Arońskiej, a w jej osobie wszystkim nauczycie-

lom pogodnych, wspaniałych wakacji, chciałybym też życzyć nieustającej miłości, zdrowia, szczęścia jak najwięcej.

Janina LISIEWICZ  
NA ZDJĘCIU: nauczycielka historii, prezes koła ZPL Wileńskiej Szkoły Średniej nr 29 pani Maria Arońska.  
Fot. Bronisława Kondratowicz

O wakacjach, szkole i przyszłych pierwszoklasistach

(Dokończenie ze str. 1)

wywania do zawodówek, pozostawia swobodę wyboru szkoły przez ucznia i rodziców. O ile ucznia nadają, nie może zostać zmuszony do porzucenia nauki w szkole średniej (powstające licea i gimnazja pozwolą uczniom bardziej skutecznie wykorzystać swe zdolności). Szczególnie jest to ważne dla polskich szkół, które „wykonują plany”, czasami „wylewały z kąpiela” też tych uc-

niów, którzy mieli szansę szczęśliwie dobrać do matury. Matura, dla wielu nauka na niej się skończy. A jednak otrzymane świadectwo dojrzałości stawia ich w jednakowej pozycji startowej do dalszej nauki (niech nawet po upływie kilku lat). Matura — to też podstawowy bagaż wiedzy na całe życie, i co do tego, nikogo wiodocznego nie trzeba przekonywać.

Tegoroczne lato będzie też okresem reorganizacji szkół. Zmieniają się kryteria istnie-

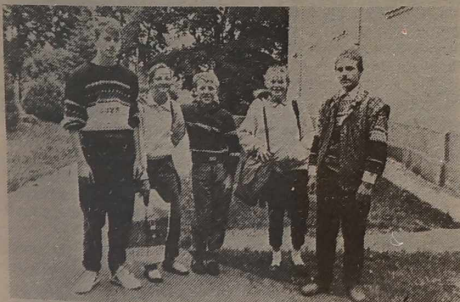
nia i kompletowania szkół wie na początku roku szkolnego w większości praktycznie nie rozumieli co do nich mówi. Po upływie pewnego czasu (półroczu) już lepiej sobie radzili, ale część nadal miała ogromne trudności. Owszem, na lekcjach jest wesoło, nauczyciel bawi się z dziećmi, śpiewa, uczy ich pięknej mowy litewskiej (podstawowych słów), ale ma przecież też ich uczyć czytać, pisać, rachować, budować zdania i wypowiadać własne myśli. Po upływie kilku lat chyba te dzieci nauczą się języka wykładowego swojej szkoły, zgoda. Ale jakie „tajniki wiedzy” potrafią w ciągu tych lat zgłębić, jeżeli cały swój wysiłek musieli skierować na to, by zrozumieć co do nich mówi ich nauczyciel.

Te dzieci nikt nie zmuszał do wyboru określonej szkoły. Tak zdecydowali ich rodzice. Ich wola okazywała się najważniejsza i decydująca. A jednak, wydaje mi się, że przy przyjmowaniu dziecka do szkoły, należy przynajmniej sprawdzić, czy zna ono język wykładowy, chociażby w minimalnym zakresie. Co na to pedagogzy, władze os-

wiatowe? Przecież poziom wiedzy tych dzieci, z pewnością nie dorówna nigdy poziomowi rówieśników, którym zaszczędzono podobnych eksperymentów. Czy ktoś się nad tym zastanowił? A przecież odpowiedź powinien ponosić odpowiedzialność za taki stan.

Ten obrazek z Jaszunu może posłużyć jako informacja do przemyslenia dla tych rodziców, którzy tego lata szykują swe dzieci do szkoły. Już nieraz pisaliśmy, a i widać oraz rozmaite organizacje nam to ciągle przypominają, że na Litwie warunki do kształcenia polskich dzieci są najlepsze spośród byłych republik byłego ZSRR. Rzeczywiście, w zasadzie mamy rozległą sieć polskich szkół. Może ich być jeszcze więcej, o ile rodzice dzisiejszych sześciosiedmiolatków wyrażą taką wolę i w najbliższej szkole złożą podania z prośbą o nauczanie dziecka w języku ojczystym. Historia nas doskonale nauczyła, że żadne eksperymenty, działania wbrew prawom natury niczym dobrym się nie kończą. Pamiętajmy o tym, gdy ująwszy swe dziecko za rączkę pierwszy raz udamy się z nim do Szkoły.

Janina TUBILEWICZ



Już wakacje — uczniowie z Mejszagolskiej Szkoły Średniej w rejonie wileńskim są nastawieni na odpoczynek i luz.  
Fot. Bronisława Kondratowicz

Finały olimpiady fizycznej „Satelita”

Po raz pierwszy pomyslnie skończyła się próba udziału młodzieży z Wileńszczyzny w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Fizycznej. Organizowaliśmy nasz udział w postaci Olimpiady - Satelity, korzystając z uprzywileżenia „Kuriera Wileńskiego”, który opublikował zadania.

Ostatecznie do finałów w Warszawie spośród dwunastu osób, które nadałyśmy rozwiązania zadań tury wstępnej, dotarły dwie: Grażyna Chmielewska oraz Andrzej Jakuński, oboje z Wileńskiej Szkoły Średniej im. W. Syrokomli. Szukając się moralnie do finału nasi uczestnicy dzięki pomocy Ojca Klincewicza spędzili Święta

Wielkanocne w gościnnych domach byłych wychowanków wileńskiego gimnazjum o.o. Jezuitów. Zaraz po świętach, w lany poniedziałek, odbyło się losowanie numerów startowych. Następnego dnia olimpijczycy rozwiązywali zadanie doświadczalne. Była to swoista łamiągówka. Każdy finalistą otrzymał komplet różnorodnych mierników przyrządów i obiektów doświadczalnych, z których należało zmontować sensowne doświadczenie fizyczne, by uzyskać określony wynik. Trzeciego dnia rozwiązywano zadania teoretyczne.

Cechą szczególną zarówno zadań teoretycznych, jak i doświadczalnych, jest konie-

czność zaprezentowania nie tylko rzetelnej wiedzy, ale i pomysłowości. Rozwiązanie ich wymaga niekonwencjonalnego potraktowania materiału, wczytywanie się na pozór nieistotne informacje pomocnicze, a także zdecydowanie podczas realizacji swojego pomysłu.

Naszym uczestnikom zabrakło z pewnością doświadczenia w tego rodzaju imprezach. Nie odważyli się np. przepalic żarówkę, aby w ten sposób uzyskać potrzebne dane doświadczalne.

Konfrontacja z polskimi uczestnikami Olimpiady, wyłonionymi w drodze ostrej konkurencji spośród uczniów liceów z całej Polski, ujawniła poważne różnice w programach i poziomie nauczania fizyki w liceach Polski i szkołach na Litwie. Problem ten jest z pewnością aktualny dla maturzystów szkół wileńskich, wybierających się na studia do Polski. Na przykład, w dziale mechaniki brak w naszych podręcznikach całkowicie tematu dynamiki ruchu obrotowego ciała sztywnego. Podobne ograniczenia mają miejsce i w innych działach fizyki — teorii magnetyzmu, optyce. Program liceów polskich jest z pewnością szerszy tematycznie. Poza tym podczas rozwiązywania zadań jest szeroko stosowany rachunek różniczkowy, rozkładanie na szeregi według małego parametru, rachunek przybliżony i inne metody matematyczne, które u nas stosuje się w takim stopniu dopiero na studiach.

Osiągnięcie poziomu liceów polskich nie może być sprawą wyłącznie samych uczniów lub ruchu olimpijskiego. Potrzebne są korekty do programów i podręczników szkolnych lub realizacji programów fakultatywnych i konsekwentna praca pod kierunkiem pedagogów. Dobra wola i osobiste zaangażowanie polskich organizatorów Olimpiady dały nam możliwość poznania dzisiejszej sytuacji i otworzyły drogę do startów przyszłych.

Serdecznie dziękujemy Komitetowi Organizacyjnemu Olimpiady Fizycznej i osobom dr. Waldemarowi Gorzkowskiemu oraz dr. Pawłowi Janiszewskiemu, a także wszystkim osobom, które wsparły nasz udział w Olimpiadzie.

Romuald BRAZIS,  
Ryszard NARKOWICZ,  
Jan SIROJC





# Mniejszość polska – poważną próbą demokracji litewskiej

(Dokończenie ze str. 4)  
WYJSCIE Z LODÓW

Choć blisko 90 proc. Polaków przyjęło obywatelstwo Litwy zanim została niepodległa, to jednak często oskarża się ich o nielojalność wobec niepodległej republiki.

Sądzi się, że wielu Polaków głosowało przeciwko niepodległości podczas zorganizowanego w marcu 1991 r., natomiast w maju roku ubiegłego rejoncy te nawet próbowały proklamować nie podległość, ale autonomię.

Związek Polaków tłumaczy to obawą Polaków w obliczu nasilającego się nacjonalizmu litewskiego, jednakże członkowie Sajudisu uważają to za dowód nielojalności Polaków.

„Związek Polaków pragnie utworzyć tu region polski. Nie odsłaniają oni swoich celów rozmawiając z nami, ale ich celem jest utworzenie wielkiego państwa polskiego, obejmującego Litwę, Białoruś i nawet część Łotwy” – mówi pan Dringelis z frakcji Sajudisu.

„Wiadomo, że rząd polski nie zgłasza pretensji do terytorium Litwy, ale Polakami tu manipuluje się. W przeszłości czyniła to Moskwa, teraz natomiast Warszawa” – mówi on.

„Polska nie ma żadnych roszczeń do terytorium Litwy” – taka jest bezpośrednia odpowiedź **Mariusza Maszkiewicza**, charge d'affaires ad interim Polski w Wilnie.

Nie jest on skłonny do charakteryzowania stosunków polsko-litewskich jako oziębłych. Od razu po rozwiązaniu rad rejonowych stosunki powróciły do stanu nieufności i nieprzyjaźni z okresu międzywojennego. Nieco się ociepliło po podpisaniu deklaracji o przyjaźni i stosunkach dobrosąsiedzkich w styczniu tego roku, ale stosunki jeszcze nie są serdeczne.

„Staramy się patrzeć na

ten problem nie emocjonalnie – mówi p. Maszkiewicz – wydaje się jednak, że ludzie jak gdyby przebywali tu w lodówce przez 50 lat; ich idee i koncepcje pasują do Europy 1940 r., nie zaś do współczesnego, nowoczesnego demokratycznego świata. Chcielibyśmy tworzyć państwo demokratyczne, nie zaś rozstrzygać konflikty modelu 1940 r.”

„Z drugiej strony, p. Maszkiewicz nie może negować tego, że część etnicznych Polaków na Litwie chce zintegrować się z Polską.

„Sądzę, że wielu Polaków z tego regionu w głębi serca marzy o zjednoczeniu, ale żaden poważny polityk nie zgodzi się z tymi marzeniami. Z naszej strony tylko popieramy etnicznych Polaków tu, jeżeli są oni lojalni wobec niepodległości Republiki Litewskiej” – podkreślił charge d'affaires ad interim Polski.

## SERCE KRAJU

Pragnąc zrozumieć, dlaczego blisko 200 tys. Polaków – chłopów w południowo-wschodnim zakątku republiki może być przeszkodą dla Litwinów, trzeba wiedzieć o symbolicznej ważności stolicy.

„Wilno jest historycznym i etnicznym sercem Litwy – wyjaśnia R. Ozolas z frakcji Sajudisu. – Jeżeli Polacy nie chcą być obywatelami Litwy, to lepiej, żeby wyjechali – mieszkający tu ludzie powinni myśleć o Litwie jak o swojej ojczyźnie”.

Choć Polacy i Litwini spierają się co do treści podręczników historii dla szkół ogólnokształcących, to jednak trudno negować fakt, że kultura polska dominowała w Wilnie w ciągu wieków i że okolice wokół stolicy zamieszkałe są przeważnie przez ludzi, uważających się za Polaków.

„W zupełności rozumiemy i zgadzamy się, że region wileński jest historycznie litewski i należy do Litwy, ale

Litwini również powinni zgodzić się z naszym pochodzeniem i przeszłością” – mówi deputowany do parlamentu i redaktor polskiego dziennika „Kurier Wileński” w Wilnie **Zbigniew Balcewicz**.

„Litewscy nacjonalści pragną, abyśmy się przyznali, że jesteśmy nikim innym, a tylko etnicznymi Litwinami, którzy zostali „spolonizowani”, ale przeciw nim nie jesteśmy. Chcemy być Polakami, ale nie opuszczając regionu, do którego należymy. Chcemy być litewskimi Polakami!” – mówi polski redaktor.

Podobnie niektórzy Litwini są ustosunkowani sceptycznie do sytuacji Polaków. Jednym z nich jest **Donatas Morkunas** z małej frakcji liberałów w parlamencie. Jest on członkiem komisji praw człowieka i mniejszości narodowych i jego niespokojne oczy pod grubymi szklami okularów wyrażają jego zaniepokojenie z powodu rozwoju demokracji na Litwie. Nie jest on nastawiony zbyt optymistycznie.

## POTRZEBA POROZUMIENIA

„Nasza frakcja jest przeciwko bezpośredniemu zarządzaniu w rejonach polskich” – mówi p. Morkunas. – Jest to błąd, przy tym nie prawny, a polityczny. Przez długi czas uczyliśmy się, jak być mniejszością i przetrwać, a teraz musimy uczyć się tego, jak być większością i wcale nie jest to łatwe.”

Nie nauczyliśmy się jeszcze odpowiednio postępować z naszymi mniejszościami i to bezpośrednie zarządzanie może tylko pogorszyć pokojowe współistnienie – twierdzi Morkunas.

„Głównym naszym problemem jest utworzenie dobrej demokracji, więc bardzo potrzebujemy porad i pomocy moralnej Zachodu, jeżeli chcemy pomyślnie zakończyć pracę”.

Ula KNUTSEN  
X-pres  
18 maja 1992 r.

Stanisław ŚWIANIEWICZ

# Wspomnienie o mojej żonie Olimpi

Gdy przyszły lata 1918 – 1920, prawie cała rodzina wzięła czynny udział w wojnie. Brat Lipki Eugeniusz dostał Virtuti Militari za wysadzenie mostu na tyłach nieprzyjacielskich, siostra Maria została odznaczona Krzyżem Niepodległości, starszy brat Stanisław – największy autorytet w rodzinie – ciężko ranny podczas pierwszej wojny znalazł się w szeregach dopiero w 1920 r., wkrótce zginął jako dowódca kompanii w wileńskim pułku strzelców (85 p.p.) w walkach pod Krwawym Borem. Lipka służyła w szeregach POW i kilkakrotnie jako kurierka przekraczając linię frontu za co otrzymała Medal Niepodległości. Była nawet aresztowana, lecz zbiegła dzięki bezinteresownej pomocy jakiejś starej Żydówki. Należała do oddziału Dziun Tejszerskiej, która była jedną z najdzielniejszych sił postaci kobiecych w dziejach Polskiej Organizacji Wojskowej w okresie walk o niepodległość. Została strzelana przez Czerezwycząjkę w 1920 r., podczas powtarzanej okupacji Mińska przez bolszewików.

Gdy latem 1919 r. Mińsk został zdobyty przez wojska polskie i miasto odwiedził Naczelnik Państwa, zetknął się z oddziałem Dziun Tejszerskiej na jakiejś herbacie, zorganizowanej przez związki kobiece. Józef Piłsudski powiedział harcerzom szereg komplementów za ich pracę z ciągłym narażaniem życia. Te komplementy jednak zakończył rozkazem „A teraz marsz do szkół z powrotem”. Lipka wkrótce potem znalazła się w gimnazjum dla uchodźców w Chełmie na Pomorzu, gdzie ukończyła średnią szkołę.

Choć Lipka miała swoją własną cegielkę, którą dorzuciła do pracy w POW, fascynacją całego jej życia było zbieranie opowiadań o roku 1863. Była to rodmuchana iskierka, którą w dniach jej dzieciństwa rozpałiły pogawędki ze starym pastuchem Hryhorem. Już w latach nadchodzącej starości na emigracji zamieściła ona w „Gońcu Kampackim” szereg szkiców dotyczących powstania w Mińszczyźnie. Nigdy nie mogła darować S. Kieniewiczowi, że w swojej monografii Powstania Stycznowego pominął wkład Mińszczyzny do walk 1863 roku. Uważała więc, że w miarę swoich możliwości musi starać się tę lukę jakoś uzupełnić.

## KÓŁKO

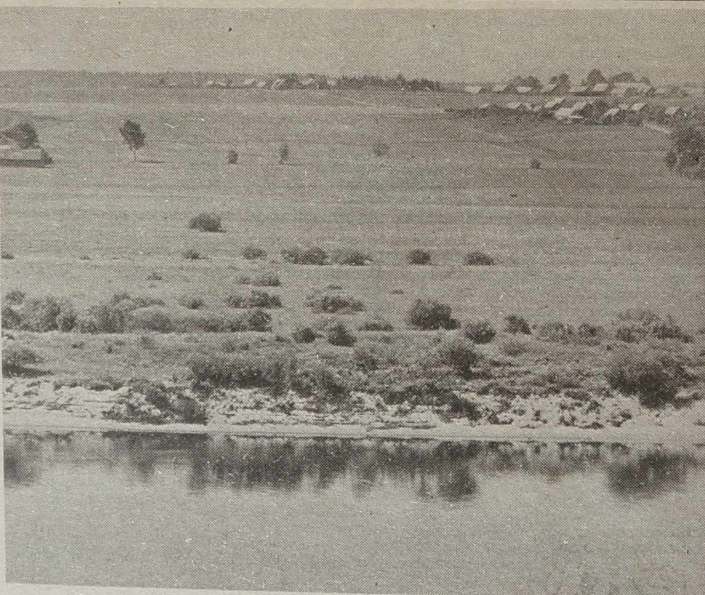
To dziewczę z dworku zjawiało się na Uniwersytecie Wileńskim w 1921/22 roku akademickim i zapisało się na Wydział Przyrodniczy. Głowę trzymała przeważnie nieco pochyloną w przód i duże ciemne oczy patrzyły na świat nieco spodoba, z pewną nieufnością do rozmówcy. Lecz jednocześnie

2 Stefan Kieniewicz, Powstanie styczniowe. PWN, Warszawa, 1972.

była w nich jasność, która wyrażała niezachwianą wiarę w nienużalny porządek moralny świata. Te same oczy, duże oraz pełne ufności i wiary, widziałem pięćdziesiąt lat potem w Kanadzie, gdy były wpatrzone w księżda, który dawał jej ostatnie namaszczenie.

Była niewątpliwie nieprzeciętnie przystojna i atrakcyjna, lecz od razu było widać, że nie była to panna z miasta, ani też panna wychowana przez guwernantki; wiało od niej świeżością pagórków leśnych, pól oraz wrących potoków na dziale wodnym pomiędzy Niemnem a Dnieprem, bo tam właśnie była jej ścisła ojczyzna. W owych latach nigdy nie spotkałem jej w męskim towarzystwie. Przeważnie widziało się ją w gromie przyjaciółek z tego samego gimnazjum dla uchodźców w Chełmie pomorskim. Była małomówna i wyglądała na bardzo nieśmiała. Koleżki, którzy próbowali jakoś nawiązać z nią kontakt, narazili się na spontaniczne impertynencje, których powodu ona sama prawdopodobnie nie umiała sobie wytłumaczyć. Była w niej pewna swoista żywiołowość w reakcjach.

W latach 1922/23 widziałem ją nieraz wychodzącą w wysławianym kożusku po mszy św. Akademickiej z kościółka św. Anny, który stanowiął cud gotyckiej architektury. Zapamiętałem kiedys stojącą przed kościołem obok mnie ówczesną Marychnę Kukowiczową, kto to jest, ta koleżanka, stanowiąca tak wybitnie ukraiński typ? Marychna odpowiedziała: „Ach, to Lipka Zambrzycka, wielki dzięk”. Pomyśliłszy się obydwoje: Lipki ciemne, prawie czarne włosy, czarne duże brwi były prawdopodobnie wynikiem jakiejś domieszki krwi węgierskiej a nie ukraińskiej, bo rodzina jej przed wiekami przyszła do Wielkiego Księstwa Litewskiego z Podkarpacia. Marychna pomyliła się również, bo Lipka wcale nie była dzieciakiem, miała tylko specyficzną postawę wobec życia, która nakazywała jej widzieć świat jako ciągłą walkę dobra ze złem. Sprawiało to czasem wrażenie naiwności i pozbawiało poczucia humoru. Lipka nie lubiła, aby o zasadniczych prawdach mówiono żartobliwie; wydawało się jej wówczas, że rozmówca kpi z niej osobiście. Jedną z niełatwych trudności naszego życia małżeńskiego było to, że w wieku starszym mówiąc o rzeczach poważnych, rzekomo miałem ironiczny uśmiech na twarzy. Dopiero potem, gdy zobaczyłem siebie w telewizyjnym przekonałem się, że Lipka miała pewną rację. Lipka miała swój styl, który wyniosła z wczesnego dzieciństwa i zachowała do lat starości, wciąż żyła wspomnieniami rozmów ze starym Hryhorem i wciąż wertowała w pamięci dzieje swoich babek.



Nad Niemnem.

Fot. A. Sulkus

Początek patrz w nr 118 (11887)

(Cdn.)



